

CETA. Obawy o zdrowie i bezpieczeństwo konsumentów

1 listopada 2016

Rozmowa korespondenta radia Sputnik Leonida Sigana z posłem na Sejm, prezesem Związku Sadowników RP Mirosławem Maliszewskim.

– Unia Europejska i Kanada w niedzielę podpisały w Brukseli umowę gospodarczo-handlową, potocznie nazywaną CETA. Umowa ta ma ponoć pobudzać wzajemny handel, wzmocnić stosunki gospodarcze i ułatwić tworzenie miejsc pracy. Co ta umowa oznacza w szczególności dla polskich rolników i sadowników?

– My, jako rolnicy i sadownicy uważamy, że ta umowa nie jest korzystna z tego powodu, że stawia w nierównej pozycji rolnictwo europejskie, farmerskie rolnictwo w małych gospodarstwach, w stosunku do rolnictwa wielkoobszarowego, towarowego rolnictwa w Kanadzie, a w perspektywie Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, obowiązuje przecież porozumienie NAFTA, które bardzo ułatwia obrót towarowy między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. To po pierwsze. Po drugie, z tego powodu produkty kanadyjskie, podstawowe produkty rolne będą tańsze i są tańsze niż europejskie. I raczej będzie import do Europy produktów kanadyjskich, niż sprzedaż produktów europejskich na rynek kanadyjski, choćby z tego powodu, że Kanada liczy 35-36 milionów mieszkańców, a w Europie żyje prawie 500 milionów. I to otwarcie rynku europejskiego dla Kanady może być szczególnie niebezpieczne dla rolnictwa.

– Podczas uroczystości podpisania szef Rady Europy Donald Tusk stwierdził: „Musimy być w stanie przekonać obywateli, iż wolny handel jest w ich interesie, a nie tylko wielkich korporacji”. Więc, czy uda się przekonać?

– Według mnie praktyka pokaże, czy ta umowa jest korzystna, czy nie. Być może w pewnych kwestiach, jakiś inwestycji, czy w kwestii usług. Jest ona korzystna dla wielkich firm

europejskich. Natomiast dla rolnictwa małych firm jest niezbyt korzystna. I czas pokaże, że raczej rynek Unii Europejskiej, w tym Polski, będzie tracił po podpisaniu tej umowy, niż zyskiwał. Szczególnie to się na pewno nie przełoży na ceny produktów rolnych uzyskiwanych przez europejskich rolników, więc trudno ich przekonać do tego, że ta umowa jest pozytywna i ma dobry wymiar.

– Ta umowa ma być jeszcze ratyfikowana przez 28 parlamentów, Parlament Europejski. Pan jako poseł przewiduje jej zatwierdzenie przez Sejm RP?

– Moje ugrupowanie, PSL, i ja domagamy się, żeby można było przeprowadzić rzeczową dyskusję na temat warunków tej umowy, bo takiej dyskusji do tej pory w Polsce nie było. Dotychczas umowę negocjowali urzędnicy europejscy. Kraje członkowskie miały niewiele do powiedzenia. Więc, chciałbym, żeby taka debata się odbyła. Boję się, że będzie większość, która będzie tę umowę ratyfikowała. Ale trudno. W czasie tej debaty trzeba powiedzieć o zagrożeniach, tak, żeby za kilka lat, kiedy pojawi się mniejszy, czy większy kryzys w gospodarce, jasno powiedzieć, że mieliśmy rację, że uprzedzaliśmy o tym, że tej umowy nie powinno się podpisywać. Dlatego domagamy się przede wszystkim rzeczowej debaty.

– Protesty przeciwko tej umowie już były. Czy Pan przewiduje nowe?

– Być może będą. Nam trudno jako środowisku politycznemu chodzić z akcją protestacyjną. Ale organizacje pozarządowe i w momencie debaty w polskim parlamencie i przed tą debatą będą protestować, jak kilka tygodni temu. Ta umowa jest nie tylko niebezpieczna dla rolników, dla gospodarki, ale w naszym odczuciu również niebezpieczna dla konsumentów, ponieważ otwiera szeroko drzwi nie tylko dla żywności genetycznie modyfikowanej, ale też wyprodukowanej metodami towarowymi, przemysłowymi. Europejska żywność jest przecież w wielu miejscach produkowana tradycyjnie. Po podpisaniu tej umowy

boimy się także o zdrowie i bezpieczeństwo konsumentów.

Z Mirosławem Maliszewskim rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com